MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO" DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 8 Łódź, dnia 17 lutego 1933 r. Rok V

RZECZY CIEKAWE

O łukach

Łuki i proce były bronią używaną już od czasów najdawniejszych. Z Biblji znamy historję o Dawidzie, który przy pomocy dalekonośnej procy poraził śmiertelnie wrogiego siłacza Goljata.

Znacznie jednak groźniejszym orężem były łuki. Narody starożytne uzbrajały oddziały swego wojska w łuki, specjalnie w tym celu sporzadzane. —

Łuki rycerzy greckich wyrabiane były z rogów antylopy. Inne narody sporządzały łuki z drzewa. W zbrojowniach faraonów liczne rzesze niewolników zatrudnione były wyrobem łuków. W tym celu sprowadzano do Egiptu specjalnie ze wschodu drzewo, które następnie napajano oliwą, suszono i obrabiano. Cięciwy wyrabiano z kiszek baranich.

W wojsku rzymskiem były osobne oddziały łuczników, składające się po największej części z ludów podbitych.

W średniowieczu sztuka strzelania z łuku nie została zaniedbana. Ze sprawności słynęli przedewszystkiem łucznicy flandryjscy.

Wynalazek prochu i wślad za nim idące powstanie broni palnej, kres położyło łucznictwu. Dzisiaj łucznictwo istnieje jedynie jako sport.

Elektryczność, jako broń

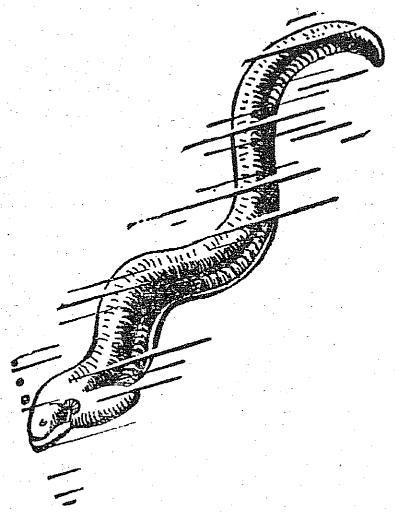

Życie zwierząt jest stałą walką o byt, walką o pożywienie i walką z wrogami. Natura więc wyposażyła swoje dzieci w cudowną i celową broń, aby mogły w tej walce odnosić zwycięstwo. Niektóre gatunki ryb, sumy z Nilu i Kongo, raje w Oceanie Atlantyckim i Indyjskim i węgorz - drętwa, mieszkaniec słodkich wód w podzwrotnikowej Ameryce, są postrachem wszystkich innych ryb. Ich ciała są wyposażone w organy elektryczne, z których wysyłają one tak silne ciosy, że całkiem oszałamiają swą ofiarę. Ten elektryczny organ można porównać z baterją, zaopatrzoną w płytki cynkowe i miedziane. Tysiące płytek plazmy leżą jedna na drugiej, tworząc słupki, oddzielone od siebie warstwą galarety; minimalna elektryczna energja każdej płytki tworzy, dzięki wielkiej ich ilości — pokaźną siłę. Energją elektryczną i jej wyładowaniami kierują nerwy, dzięki czemu ryby te mogą odmierzać ilość i siłę uderzenia. Czasem ciosy te następują szybko jeden po drugim, poczem występuje zmęczenie i dopiero po odpoczynku nprz. węgorz-drętwa może wymierzać znów silne ciosy. Są one tak potężne, że nawet mogą oszołamiać ludzi.

Sum ma mniejszą siłę elektryczną, mimo to w chwili podniecenia napięcie tej siły wynosi 200 volt.

U wszystkich ryb elektrycznych wyładowanie następuje we wszystkich kierunkach. Cios w najbliższej odległości ryby jest tak silny, że ofiarą jego padają wszystkie drobne stworzenia, a ona jest zwycięzcą i panem położenia.

Pomagajmy biednym

(Nap. Lolusia Justmanówna)

Zimno, wicher wieje srogi,
Śnieżnym całunem zasypane drogi.
Spieszą do szkoły radosne twarzyczki,
Nasi bracia i nasze siostrzyczki
W cieplutkich paltotach
I w wysokich botach.
Ale nie cała dzieci gromada,
Ciepłą odzież na zimę posiada.
Są i takie biedne dziatki,
Których ojcowie i matki
Nie pracują. One palt nie mają
I często głodem przymierają,
Więc my im pomagajmy,
Bieliznę i odzież składajmy.
Potrosze, a zbiorą się kosze.
Za oszczędzone grosze
Kupmy dla nich chleba.
Biednym pomóc trzeba.
Niech każda twarzyczka uśmiechem zaświeci.
Starajmy się im ulżyć, dzieciom — dzieci!

Kochajmy zwierzęta!

Że zwierzęta współżyją i współpracują z nami, od wielu wieków, to przecież nic nowego. O tem wszyscy wiemy. Ale czy zmienił się przez te wieki ubiegłe nasz stosunek do tych cichych, przygodnych towarzyszy, często przyjaciół? — Łaskawie zezwalamy na owo współżycie, na pracę ciężką i ofiarną; ale... nie roztkliwiamy się zbytnio.

Dusza zwierząt, jest dla nas wciąż jeszcze zagadką. Nie wiemy, bo nam nie powiedzą, jak głęboko odczuwają naszą obojętność, lub brutalność.

To tylko wiadomo, że zwierzęta są bardzo wrażliwe na ton głosu człowieka, na sposób, w jaki się do nich zwracamy (najczęściej z rozkazem)

Napewno więc nieraz cierpią boleśnie w głębi swych niezbadanych dusz, cierpią po swojemu: cicho, bez skargi.

Tylko oczy, przejrzyste, prawdomówne oczy niektórych zwierząt przekładają nieświadomie niemą mowę ich dusz na skargę, zrozumiałą jednak tylko dla tych, którzy zwierzęta kochają.

Tak, kochają, a nie tylko lubią.

Tylko serca ludzi kochających zwierzęta, ściskają się boleśnie na widok ich upodlenia, cierpień i nędzy; tylko kochający natychmiast pośpiesza im z pomocą, tylko kochający ulży ich doli, poratuje w chorobie i w nieszczęściu. Nie z poczucia obowiązku, ale z przepełnionego miłością serca płynie ów potok współczucia, wyrozumiałości, dobroci.

Czyż warto? — powie niejeden.

To tylko zwierzęta.

Ale jakże często zawstydzają nas one swoją niezrównaną, rzadko spotykaną w tym stopniu u człowieka cierpliwością w znoszeniu bólu, przywiązaniem bez zastrzeżeń i podporządkowaniem się woli ukochanego pana!

Są sprawiedliwe i odważne, pracowite i wstrzemięźliwe, wdzięczne za wszystko; za złe i dobre obchodzenie się z niemi.

Serduszka dziecięce instynktownie lgną do zwierząt.

Tylko dziecko wynaturzone, z gruntu złe i zatwardziałe, zezwala z radością i rozkoszą na mękę i ból zwierzęcia.

Zgóry wiadomo, że wyrośnie ono, (o ile wporę nie zostanie uratowane przez właściwe wychowanie) na złego, szkodliwego członka społeczeństwa.

Kto krzywdzi zwierzęta świadomie, kto bez drgnienia powiek potrafi patrzeć na zadawane im katusze, ten dla bliźnich swoich nie będzie miał odrobiny współczucia, co gorsze, nie zawaha się w przyszłości sięgnąć po ich mienie i życie!

Tylko zwierzęta!

A czyż nie są one naszymi młodszymi braćmi, których winniśmy prowadzić, pouczać, rozwijać, doskonalić?

Uznają w nas one przewagę rozumu, korzą się przed naszą potęgą. A jak nieraz wyglądają nasze postępki?

Czy nie zarumienilibyśmy się ze wstydu, gdyby koń lub pies przemówił do nas mniejwięcej w te słowa: „O, panie, najbardziej przezemnie miłowany! Sądziłem, że jesteś sprawiedliwy, mądry i dobry, a widzę, że niema w tobie tego, czego się spodziewałem. Jest jedno: ślepe, brutalne okrucieństwo, samowola i samolubstwo.

A jednak moje serce przebacza ci raz jeszcze i kochać cię będzie do śmierci!"

Ale zwierzęta nie mówią. A czy nie myślą?... Być może.

Myślą zapewne obrazami.

Niechże te obrazy, ta wstęga filmu myślowego, na której utrwala się nasz sposób bycia w stosunku do bezbronnych i oddanych nam istot — będzie plastycznym wyrazem piękna dusz naszych, stworzonych przecież na obraz i podobieństwo Boga.

Kochajmy zwierzęta, zniżmy się ku nim, zstąpmy z naszych wyżyn człowieczeństwa i otwórzmy przed niemi zamkniętą dotąd dla nich księgę wielu zjawisk życiowych.

Dusza zwierzęcia — powtarzam — to niezbadana dotychczas kraina, tajemnicza, dziwna i wiele obiecująca.

Możemy dowiedzieć się w przyszłości niesłychanych rzeczy o istotach, które od wieków około nas bytują. Nauka nie powiedziała dotąd ostatniego słowa. Usiłuje dopiero z mozołem odcyfrować niezrozumiałe tajniki intelektu i ducha zwierząt.

Kto wie, czy i wy nie staniecie kiedykolwiek w szeregach tych badaczy.

A tymczasem — kochajcie zwierzęta.

Dzieci — to legjon!

Legjon obrońców, przyjaciół zwierząt. Gdybyż w tym legjonie panowała jedna dobra wola, gdyby biło rozgłośnie jedno kochające serce, dola zwierząt w Polsce byłaby przedmiotem podziwu zagranicy.

Twórzcie ten legjon o jednem sercu, bijącem w takt duszy świata, utajonej w najdrobniejszym pyłku przydrożnym, w źdźble traw, w poszumie drzew, w przeczystym śpiewie słowika i w ciężkim oddechu trudzącego się dla nas zwierzęcia!

Zrzeszajmy się, twórzmy ów legjon co prędzej!

Marja Stagieńska.

Fara i stary krokodyl

(Bajka z Madagaskaru)

Na wyspie Madagaskar, pełnej ptaków, małpek i motyli, żyły raz dwie małe dziewczynki, Zuzura i Fara. Lubiły one bardzo bawić się nad brzegiem rzeki, lecz matka ich niechętnie pozwalała im na to, gdyż w rzece pełno było krokodyli.

Dnia pewnego dziewczynki długo prosiły matkę, aż wreszcie zgodziła się, mówiąc:

— Pamiętajcie, iż nie wolno wam naśmiewać się z Ikakindra - holomamby, starego krokodyla, bo nie lubi on żartów i może się stać nieszczęście.

Dziewczynki przyrzekły posłuszeństwo i poszły nad rzekę, gdzie zaczęły zbierać kolorowe kamyczki i muszelki. I oto po chwili wygramolił się z wody. Ikakindra - holomamba i ułożywszy się wygodnie na piasku, wytrzeszczył na dziewczynki swe wyłupiaste oczy.

Nie był on piękny i zaprawdę Fara nie mogła wytrzymać i wykrzyknęła:

— Oo, stare krokodylisko!
Cóż za oczy, niczem gały!
Cóż za łapska, jak antały!
Jakiż jego brzuch pękaty!
Jakiż jego grzbiet łuszczaty!

Na to Ikakindra-holomamba rozzłoszczony chciał je pochwycić, lecz dziewczynkom udało się zemknąć szczęśliwie do domu.

— I cóż, dzieci, czyście były grzeczne? — spytała matka.

— O, matko! — zawołała Zuzura — stary krokodyl chciał pochwycić Farę!

— Aj! — rzekła matka, kiwając głową, — a może Fara wyśmiewała go? Trzeba umieó trzymać język za zębami, moje dzieci!

Nazajutrz rano dziewczynki wróciły nad brzeg rzeki i zaczęły się znów bawić gładkiemi kamyczkami. Zuzura bawiła się całą duszą, ale Fara spoglądała co chwila z niepokojem ku wielkiej kłodzie drzewnej opodal, obok której wylegiwał się Ikakindra - holomamba przymykając chytrze ślepia. Naprawdę, bardzo był brzydki — i Fara nie mogła wytrzymać i wyrzekła półgłosem:

— Oo, stare krokodylisko!
Jakie oczy, niczem gały!
Jakie łapska, jak antały!
Jakiż brzuch jego pękaty!
Jakiż grzbiet...

Ale nie mogła nawet dokończyć, bo krokodyl pochwycił ją i połknął.

Biedna Zuzura błagała potwora, by jej oddał siostrę, ale krokodyl głuchy był na prośbę, pogrążył się w wodę.

Zuzura pobiegła do domu płacząc i wyrzekając.

Rodzice Fary, usłyszawszy tę okropną wieść, pośpieszyli zaraz nad brzeg rzeki i tam matka zaczęła przywoływaać starego krokodyla.

— O, Mamba! O! Oddaj nam Farę! Była wprawdzie niedobra, ale smutek nasz jest zbyt wielki! Och, oddaj nam Farę!

A Ikakindra - holomamba odpowiedział jej z dna rzeki, naśladując głos Fary:

— Tak, tak niewiasto! Chodź tu szukać twojej Fary, Fary co ma długi język!
Fary, co ma oczy gały!
Fary, z łapskiem, jak antały!
Fary, co ma brzuch pękaty!
Fary, co ma grzbiet łuszczasty!
Taki to jej sposób mówienia, — poznajesz go?

Biedna matka srodze była zmartwiona i rzekła do męża:

— Mów ty do niego!

I ojciec Fary zawołał:

— O, Mamba! O! Zwróć nam Farę! Zła była — to prawda, lecz zbyt wielką jest nasza boleść! O, zwróć nam ją!

Ale Ikakidra - holomamba odpowiedział:

— Tak, tak, mój człowiecze, chodźno szukać twojej Fary! Fara ma za długi język!

Fara — co ma oczy gały!
Fara — z łapskiem jak antały!
Fara — co ma brzuch pękaty!
Fara — co ma grzbiet łuszczaty!
Poznajesz jej sposób mówienia, co?

Nieszczęśni rodzice załamali ręce i poczęli się naradzać.

— A gdybyśmy mu coś ofiarowali wzamian za Farę? — spytała matka.

— Ofiarujemy mu wołu! — rzekł ojciec.

I matka zawołała:

— O, Mamba! O! Podarujemy ci wołu!

— Odpowiedz jej — rzekł Ikakindra - holomamba do Fary — ja już się zmęczyłem.

I Fara krzyknęła:

— Matko, matko — on się nie zgadza!

A wtedy zawołał ojciec:

—O, Mamba! O! Ofiarujemy ci dziesięć wołów!

A Fara odkrzyknęła:

— Ojcze, ojcze — on nie chce!

Zuzura spojrzała na rodziców i zawołała:

— O, Mamba! O! Damy ci dwadzieścia wołów!

A Fara dpowiedziała:

— Siostro, siostro, — on nie chce!

A wtedy matka w rozpaczy krzyknęła:

O, Mamba! O! Ofiarujemy ci sto wołów!

A Fara zawołała:

— Matko, matko, — on się zgadza!

Zuzura i rodzice jej powrócili do wioski w wielkim kłopocie, bowiem nie posiadali więcej ponad dwadzieścia wołów. Poszli tedy do krewnych i przyjaciół prosić o pożyczenie im wołów, mając nadzieję, że wielka ich część zdoła uciec od krokodyla.

Wieśniacy zebrali swoich sto wołów i kierowali się ku rzece. Gdy stary krokodyl ujrzał stado, wypuścił Farę, a sam wydrapał się na brzeg. Ale ludzie wygnali na czoło stada najdzikszego ze swych byków. Byk rzucił się na Ikakindra - holomambę i uderzył go z całej siły rogami; inne byki pośpieszyły za nim —i stary krokodyl chcąc mieć zadużo wołów, nie dostał ani jednego — bo go woły rozniosły na rogach.

Fara tymczasem wróciła do rodzinnego domu, lecz pilnie odtąd strzegła swego języka

Taką to historję opowiadają sobie na dalekiej pięknej wyspie Madagaskar.

Jak wynaleziono auta

Dziś, gdy ulice każdego wielkiego miasta są przepełnione pojazdami mechanicznymi, trudno jest sobie wyobrazić, że przed 50 laty wogóle nie było tego rodzaju środków lokomocji. Dużo ludzi „przeczuwało" automobil (słowo to w połowie pochodzi z greckiego, a w połowie z łaciny i oznacza wóz „poruszający się sam przez się"), gdyż wszystko, co porusza się „samo przez się" z dawien dawna zajmowało fantazję i ducha wynalazczego ludzkości. W rzeczywistości nic nie porusza się „samo przez się" i przy pojazdach mechanicznych chodziło o wprawienie w ruch wozu przez wykorzystanie jakiejś siły naturalnej.

Najprostszą siłą naturalną tego rodzaju jest wiatr, i jak okręty i młyny z jego pomocą poruszają się „same przez się", tak miał się poruszać skonstruowany przed 300 laty przez holendra Stevina — żaglowy wóz.

Na wozie tym osiągnął on na płaskiem wybrzeżu zatoki holenderskiej szybkość 30 kilom. na godzinę. Lecz ponieważ wóz żaglowy był całkowicie zależny od pogody, zaczęto w 18 wieku szukać innej siły naturalnej, któraby się tu dała zastosować; pomyślano o sile pary wodnej.

W 1769 roku francuskiemu oficerowi artylerji, Cugnot, udało się skonstruować wóz parowy, lecz gdy ten „potwór" kiedyś przez niedopatrzenie sam uciekł i uszkodził mur, zarzucił on swą pracę.

Lecz już w tym samym czasie w Anglji James Watt pracował nad swoimi wynalazkami, które dopiero maszynę parową zamieniły na prawdziwie użyteczny przedmiot. Watt zdawał sobie sprawę z możliwości wielostronnego zastosowania swej maszyny parowej i twierdził, że z jej pomocą będzie można przenosić z miejsca na miejsce osoby, towary i inne przedmioty. Coprawda jeszcze 40 lat przeszło do chwili, w której urzeczywistniła się ta przepowiednia. Urzeczywistnieniem jej była budowa kolei żelaznej. Lecz gdy między 1825 a 1835 rokiem kolej żelazna z Anglji odbyła pochód tryumfalny po całym świecie, wówczas zaczęto zastanawiać się nad skonstruowaniem wozów parowych, któreby bez szyn mogły jeździć po szosach i drogach. Kolejarze tak bardzo obawiali się tego środka lokomocji, że w roku 1836 wymogli na parlamencie angielskim zatwierdzenie prawa, opiewającego, że przed każdym wozem, nie ciągnionym przez konie, musi iść człowiek z czerwoną flagą, aby zwrócić uwagę ludzi na nadciągające niebezpieczeństwo.

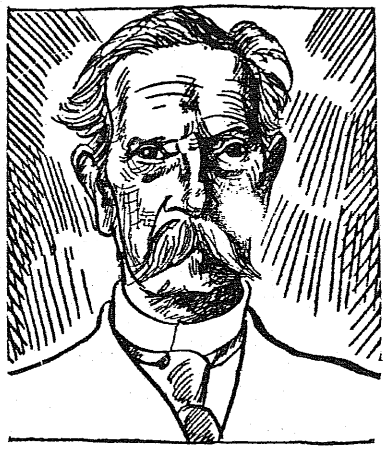

Karol Benz

Okazało się, że aby otrzymać zdolny do jazdy wóz, trzeba zastosować inną siłę naturalną. Znaleziono ją w sile wybuchowej palących się gazów, a wytwarzano w specjalnych motorach gazowych. Motory gazowe zdobyły nagle wielkie znaczenie, gdy w roku 1876, inżynier Otto wynalazł motor czterotaktowy, według zasady którego dziś jeszcze budowane są prawie wszystkie motory automobilowe. Mimo wszystko motor Ottona był bardzo ciężki.

Inżynier Otto był również założycielem fabryki motorów gazowych, której kierownikiem technicznym był Gottlieb Daimler. W roku 1882 Daimler wystąpił z tej fabryki i razem z Maybachem założył próbne zakłady przemysłowe, które miały na celu zbudowanie lekkiego motoru gazowego. Już po roku prace nad motorem „karmionym" gazowaną benzyną, posunęły się tak dalece naprzód, że w roku 1886 Daimler był w stanie wbudować w rower motor o sile pół konia.

W tym samym roku również Karol Benz, który w swej fabryce motorów gazowych zajmował się rozwiązaniem tego

Gdy pierwsza „kareta bez koni" ukazała się na ulicy, zewsząd zbiegli się ludzie i podziwiali ten cud techniki!

SKOK 85-METROWY

Coś niecoś o skokach narciarskich

Skoki narciarskie są znane od bardzo dawna, lecz podlegały one wielkim zmianom.

W ubiegłem stuleciu, gdy jazda na nartach stała się w Norwegji „sportem", skok narciarski był nic nie znaczącym czynem, który trzeba było zrobić gdy się zjeżdżało ze zbocza, lub natrafiało na rozpadlinę. Pierwsza skocznia może nas dziś tylko pobudzić do śmiechu. Można było na niej osiągnąć skok 80-metrowy i na tem koniec.

Wówczas na horyzoncie zjawił się Tullin Thoms. Był to młody norweski narciarz, energiczny i odważny. Powiedział on sobie: Chcę skakać dalej! Nasze dotychczasowe wyczyny w tej dziedzinie są poprostu komiczne; od tylu lat te same 80 metrów...

Lecz w tym wypadku zręcznością i odwagą nie da się nic zrobić, siła również nie ma tu zastosowania.

To wszystko zdenerwowało Thomsa, który postanowił za wszelką cenę znaleźć rozwiązanie tego zagadnienia. I rzeczywiście je znalazł. Doszedł do wniosku, że skocznia musi być zbudowana całkiem inaczej i w związku z tem trzeba całkowicie zmienić sposób skakania. Opór powietrza musi być wykorzystany dla „skoku" — powietrze nie jest przecież „niczem" nprz. w stosunku do wody ma wiele podobnych własności, jest tylko rzadsze i lżejsze. Kto kiedykolwiek wysunął rękę z okna pędzącego pociągu, lub jechał otwartem autem, wie co to jest ciśnienie powietrza.

Wprowadzona przez Tullina Thomsa nowa technika skoków narciarskich wykorzystuje właśnie opór powietrza i całkowicie się na nim opiera. Dlatego też nazywa się „aerodynamiczną" (aer — po grecku powietrze, — dynamis — siła).

Skok według metody Tullina Thomsa, wygląda następująco:

Bardzo długi rozpęd i potężny skok z odskoczni w powietrze — wówczas wielkie ciśnienie powietrza odrzuci skaczącego w tył i doprowadzi do ziemi. Tullin Thomas zalecał skaczącym pochylać się mocno ku przodowi, tak aby rękami mogli dotknąć końca nart. Nie był to już skok, lecz lot; skaczący z szeroko rozłożonemi rękami sterował w dolinę, jak żaglówka i mimo szaleńczego tempa—100 kl. — lądował wkońcu na płaszczyźnie, co, naturalnie, obok umiejętności, wymagało wielkiej odwagi i doświadczenia.

Thoms i jego ludzie osiągnęli już pięćdziesięciometrowe skoki; następnie liczba ta wzrastała z roku na rok.

Osiemdziesięciometrowa granica została już osiągnięta, przesuwa się ona teraz do dziewięćdziesięciu metrów! Cudowna, porywająca, ale jakże niebezpieczna gra!

---

samego problemu, wbudował w trzykołowy rower swój motor benzynowy o sile ¾ P. S. (koni parowych).

Od owej chwili obu techników dzielił tylko jeden krok od czterokołowego pojazdu mechanicznego. Daimler i Benz początkowo stosowali zwykłe powozy, w które wbudowywali motor z tyłu, pod siedzeniem. Wskutek tego owe pierwsze „karety bez koni", jak je wówczas nazywano, posiadały na przodzie miejsce na bat, choć dla koni parowych trzask bicza nie był potrzebny.

Motor pozostał w tyle wozu do roku 1896; dopiero w owym czasie rozpoczęto wbudowywać motory na przód wozu, tak jak to sie robi po dzień dzisiejszy.

Apel do wszystkich!!

Chyba wszystkim zależy, by dzieci były umysłowo dobrze rozwinięte.

Kupujmy zatem wszyscy Zabawki, gry towarzyskie i zajęcia frebłowskie w Najtańszem Źródle - Zabawek

„Raj dziecięcy"

Łódź, 34 Narutowicza 34
telefon 192-55

UWAGA: Na miejscu klinika lalek.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Logogryfy

(Uł. M. Feinberg i E. M. Kott).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 14 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko pisrrza polskiego, a ostatnie — czytane w tym samym kierunku, tytuły dwuch jego utworów.

Sylaby

ar, do, e, e, frag, ig, ka, ko, ko, ko, kop, kup, lar, li, ław, ły, men, mus, nał, nał, na, nan, ni, nom, o, res, ro, se, ski, so, suk, ste, sto, stwo, tap, tor, ty, żu.

Znaczenie wyrazów

1) Przyrząd optyczny. 2) Wicher potężny. 3) Rządca majątku wiejskiego. 4) Urywki. 5) Skład broni. 6) Rodzaj białego materjału. 7) Pisarz polski. 8) Odległość w podróży. 9) Styl. 10) Opłata za zwolnienie. 11) Dyktator. 12) Zawód. 13) Sztuczna rzeka. 14) Przybory do szycia.

*

(Ul. Łucja Bianka)

Z poniżej podanych sylab ułożyć 14 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko poety polskiego, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku tytuł jego utworu.

Sylaby

an, as, ce, cer, cha, chód, cza, der, do, eu, gar, gród, i, im, in, ka, ko, kiew, li, mar, mi, mu, mur, na, ni, no, nyk, re, rzyn, sen, ter, un, wal, wan, waw, za.

Znaczenie wyrazów

1) Poeta polski. 2) Gra towarzyska. 3) Bajkopisarz. 4) Rodzaj kamienia. 5) Owad. 6) 7) Kościół prawosławny. 8) Roślina. 9) Przerwa (termin muzyczny). 10) Postać z „Quo vadis". 11) Laur. 12) Imię i nazwisko laureata konkursu szopenowskiego. 13) Hełm ułański. 14) Strona świata.

*

(Uł. „F. R.")

Z poniżej podanych sylab ułożyć 12 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze i ostatnie litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imiona i nazwiska dwuch pisarzy rosyjskich.

Sylaby.

a, bu, cja, chał, czyk, dom, e, e, go, in, je, ki, kro, lis, lip, lo, log, luk, mo, ne, nek, num, po, ra, ra, re, reg, ro, rug, rzej, sy, ter, ter, ty, u, waj.

Znaczenie wyrazów

1) Bezkrólewie. 2) Środek leczniczy. 3) Owad. 4) Dramat Wyspiańskiego. 5) Spłaszczone koła. 6) Miasto w Polsce. 7) Badacz gramatyki. 8) Imię psa. 9) Biuralista. 10) Narodowość. 11) Skorupiaki. 12) Przeciwieństwo do „lepiej".

Zagadka

(Ułoż. Irusia Górecka)

Co ci powiem— słuchaj bacznie
I choć temu nie uwierzysz
Między bajki chyba włożysz,
Opowieść, co tu się zacznie.
Czy w pałacu, czy też w chacie,
Stoi potwór w białej szacie.
Kiedy paszczę mu otworzysz,
Twardej strawy w nią nałożysz;
Bacz, by zawsze w samą porę
Zamknąć ową dziwną stworę.
Kiedy potwór podje sobie
Wchłonie strawę mu podaną
Humor mu się wnet poprawi,
Z chłodu zaraz cię wybawi,
Humoru użyczy tobie, —
Spokojnie stań przy nim sobie

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) do dn. 26 lutego.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:

1) 2 bilety do kina.
2) Grę towarzyską.
3) Książkę.

Rozwiązania rozrywek umysłowych

umieszczonych w numerze 6 „Mojego Głosiku"

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I.

Lira, ustrój, Drakon, widmo, figi (wspak), kilim, Vichy, atlas, narkoza, beret, ekstaza. Tahiti, Helenów, Opole, veni, elementarz, Norwid.

„Ludwik Van Beethoven — Dziewiąta symfonja".

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II.

Brama, obiad, lament, Erynje, sajdak, ławka, ataman, wici. Ezop (wspak), rondel, ulepek, Sycylja.

„Bolesław Prus — Antek, Anielka".

ROZWIĄZANIE METAMORFOZY.

Rodan, rodak, Kodak, kozak, krzak, krzyk.

ROZWIĄZANIE WIZYTÓWEK.

Maszynista. Tokarz. Murarz. Kelner.

* * *

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 6 „Mojego Głosiku" nadesłali:

Altmanówna Salusia, Adamówna Leokadja, Abramowicz Marek, Agranowiczówna Jasia, Abówna Irenka, Ala i Zosia, Aleńska Kocia, Blumówna Mania, Bajgelmanówna Kazia, Regina B., Birnbaum Adaś, Balbirska Marysia, Bialerówna Hanka, Celinka B., Bławatówna Mireczka, Baranówna J., Braum Tolek, Borstówna Emma, Borensztajnówna Eda, Cwilling S., Cwajgenberg S., Częstochowska Helenka, Częstochowski L., Cederówna Lola, Cukrowski Mirek, Celińska Zosia, Calkówna Irka, Dymantówna Helenka, Dudzikówna Isia, Drabkówna Wisia, Datyner Lucek, Danielak Stach, Edelsztajnówna Reginka, Eliński Stefek, Fruchgarten St., Falderówne Zosia i Ania, Frenklówna Dosia, Frenklówna Rózia, Frydrychówna Sarenka, Frydmanówna Heniusia, Frydrychówna Edzia, Furmański Janek, Feldmanówna Renia, Falska Danusia, Grodzeńska Żeniusia, Gajekówna Stefanja, Górecka Irka, Góralski Jerzy, Gicgierówna Lonka, Gepnerówna Mirusia, Gliklichówna Luba, Galsterówna Rachela, Galsterówna Sala, Gartowska Wiktorja, Górewiczówna Niusia, Holcman J., Holcmanówna Bela, Hamerówna Irka, Hazenberżanka Jadzia, Hanowerówna Halinka, Hajmanówna Inka, Harakówna Marysia, Hamermeszówna Tosia, Janowska Relunia, Jaworska Lena, Jakubowiczówna R., Janowska Felka, Jachimowiczów-

na R., Jachimowiczówna C., Jakubowicz Marek, Krakowska Halinka, Kruglańska B., Kawa Mieczysław i Feinberg Michał, Kwaśnerówna Irenka, Kott M. E., Kolasiewiczówna Marja, Krause B., Kruczewska Jadwiga, Karpówna Franka, Karpówna Felka, Kaczorowski Jerzyk, Lipska Bela, Lublinerówna Pola, Lubelska Estusia, Lubelski S., Lasmanówna Jadzia, Lassmanowie S. i A., Landau Władek, Liński Piotruś, Markusówna Gaby, Maliszewski Tadek, Margulieśówna Ada, Milstein Henio, Mozelsówna Paulinka, Mędrzycka Reginka, Milewska Hania, Najdorfówna Mirka, Nowakowska Hela, Nonberżanka Helka, Nowik Władek, Opoczyńska Eda, Opatowska Mania, Ołdak Józio, Openchowska Zuzia, Orensztajnówna Zosia, Orensztajnówna Bela, Pankowska Jasia, Pasternakówna Edzia, Prajsówna Sabcia, Perle Janek, Pilecka Bronka, Rogoziński Jakób, Rabinowiczówna Gutka i Klaczkówna Berta, Rozenblumówna Lili, Rutkowska Helena, Rydzykówna Lili, Rab Józef, Rotenberżanka Marysia, Rechtman Zygmuś, Rozenberżanka Danusia, „F. R.", Rozencwajżanka Dyma, Rolnogórski Fredzio, Sławska Hania, Siwik Leon, Sapirstein Tadzik, Światłowska Niuta, Szpindler Józio, Silski Leon, Sołowiejczyk S., Hela S., Szulzyngerówna Hania, Simonowiczówna Madzia, Szapirówna Bela, Tomaszewska Basia, Henryk T., Tepterówna Rita, Torończykówna Lola, Tucholcówna Bronka, Tanemanówne Renia i Celinka, Urbański Mirek, Wojtyński A., „P. W. i J. Z.", Wojdysławska Saba, Woźniakówna Zocha, Zylberszacówna Ryśka, Zylber Henryk, Zylberberżanka Mania, Zylberberżanka Gieniusia, Zylberberżanka Reniusia, „K. Z.", Załęska Józia, Zaklikowska Ewa, Zajączkowska Miecia, Zylberszacówna Gutka, Żukówna Jadzia.

Nagrody drogą losowania otrzymali:

1) Dwa bilety do kina — A. Wojtyński.

2) Grę towarzyską — Kazia Bajgelmanówna.

3) Książkę — Ewa Zaklikowska.

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) w sobotę, dnia 18 lutego, między godz. 4—5 popoł.

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Szulzyngerówna Freda: Na pytania, tyczące się nadsyłanych rozrywek zasadniczo nie odpowiadam. Jeżeli logogryf jest dobry, to nie jest to dowodem, że będzie umieszczony gdyż i dobrych rozrywek dostaję tak dużo, że gdybym je wszystkie chciała umieścić w „Głosiku", na nic innego nie miałabym już miejsca. Proszę być odważniejszą na następnem przyjęciu.

Szulzyngerówna Freda wzywa Adelkę Perelmuterównę, aby napisała do „Głosiku".

Guteczka i Haneczka Sz.: Witam skruszone grzesznice i wierzę w „przyszłą poprawę". Cieszę się, żeście o mnie nie zapomniały. Dobrze, że te wszystkie przykre choroby już minęły. Czy pisujecie do Misiuni. O ile tak, to przy okazji pozdrówcie ją odemnie.

Wizelówna Hanusia: Tola już do mnie pisze. Napisz mi obszerniej o sobie: o szkole, nauce, książkach, przeczytanych etc.

Wizelówna Hanusia wzywa Lolusię Lewkowiczównę i Różyczkę Szałdajewską, aby napisały do „Głosiku".

Baranówna J.: Nauka ślizgania narazie musiała zostać przerwana. Książkę przecież sama sobie wybrałaś; o ile jej nie zaplamiłaś, możesz ją zmienić.

Baranówna J. poleca czytelniczkom i czytelnikom „Głosiku" następujące książki: Rodziewiczówny: „Dewajtis", W. Izdebskiej: „Praca bogactwem" i „Pamiętnik babuni".

Rotenberżanka Marysia: Odpisuję ci jednocześnie na dwa listy, moja nowa siostrzeniczko. Haneczkę ucałuj i powiedz jej, że również i ona została zaliczona do dziatwy głosikowej. W jakim celu w obydwuch listach przepisałaś dwa wiersze z książki i podałaś je za swoje utwory? To nieładnie podpisywać się pod cudzą pracą! Żarcik i rozrywki umysłowe również nie ty ułożyłaś.

Hajmanówna Inka: Jak się bawiłaś na urodzinach kuzynki? Jak widzę, wasze kółko przyrodnicze pracuje bardzo dobrze. Ciekawa jestem, jak wypadnie owo przedstawienie?

Hajmanówna Inka wzywa Minkę Wikińską, aby napisała do „Mojego Głosiku".

Hajmanówna Rutka: Witam nową siostrzeniczkę i proszę o obszerniejszy liścik. Przyjdziesz chyba z siostrzyczką na przyjęcie.

Zylberberżanka Maniusia: Odpisuję ci jednocześnie na dwa listy. Czy powierzono ci ozdobienie złotej listy dlatego, że ładnie rysujesz? Wyobrażam sobie, jak dziewczynki boją się czarnej listy i jak starają się by się na niej nie znaleźć. Napisz mi coś bliższego o komedyjce, gdyż jestem ciekawa jej treści i myśli przewodniej. Winszuję z okazji zamieszczenia na złotej liście!

Zylberberżanka Maniusia wzywa Edzię Neumanównę i Sabinkę Żarnawską, aby napisały do „Głosiku".

Zylberberżanka Maniusia poleca czytelniczkom i czytelnikom „Głosiku" następujące książki: Orzeszkowej: „Nad Niemnem", Seweryna „W kleszczach", Rodziewiczówny „Błękitni" i Marlitv: „Złota Elżunia".

Cwajgenberg S.: Do grona dziatwy głosikowej już należysz. Na razie polecam ci staranne rozwiązywanie rozrywek umysłowych umieszczonych w „Głosiku". Sam masz jeszcze czas na układanie rozrywek. Przy okazji osobiście ci powiem dlaczego. O powiększeniu „Głosiku" narazie wogóle niema mowy. Wierszyk słabiutki.

Borensztajnówna Eda: O ile piszesz w liście o czemś dyskretnem, musisz to tylko zaznaczyć, a ja nie będę poruszała tej kwestji w gazetce. Na przyjęciach zawsze możesz przez kilka minut pomówić ze mną na osobności.

Boresztajnówna Eda poleca czytelniczkom i czytelnikom „Głosiku" następujące książki: Marlity: „Hrabianka Gizela" i „Panienka ze starego młyna".

Boresztajnówna Eda wzywa koleżanki III klasy gimnazjum p. Hochsteinowej, aby zaczęły pisać do „Mojego Głosiku".

„F. R.": Tym razem szybciej dostajesz odpowiedź. Bardzo się martwię, że słodka Marysia tak długo choruje. Mam nadzieję, że czuje się ona lepiej i wkrótce będzie całkiem

zdrowa. Pozdrów ją i rodzeństwo. Książek, które podajesz, nie drukuję, gdyż i tak dzieci będę je przerabiały w szkole.

„F. R." wzywa Polę Białkównę, aby napisała do „Głosiku".

Kwaśnerówna Irka: Proszę nową siostrzeniczkę o obszerny list.

Silski Leon: Odpowiedzi spóźniają się z powodu braku miejsca. Na los nie wyrzekaj, gdyż jeżeli nie tym razem, to innym napewno obdarzy cię wygraną. Pozdrów Jadzię Jak będzie miała czas, to niech do mnie napisze.

Silski Leon poleca czytelniczkom i czytelnikom „Głosiku" następujące książki: Walter Scott: „Ryszard — lwie serce" i Meyne Reid: „Dolina bez wyjścia".

Szymszewiczówna S.: „Lepiej późno, niż wcale" — głosi przysłowie, z którem się zupełnie zgadzam. Cieszę się, że wkońcu jednak do mnie napisałas. Czekam na obszerniejsze wiadomości.

Hamermeszówna Bela: Przyjdź jutro do redakcji między godz. 4—5 po poł., to się poznamy. Dziękuję za obrazek.

Bławatówna Mireczka: Witam nową siostrzeniczkę. Następne listy pójdą o wiele łatwiej, bo się wprawisz w pisanie. Rozwiązuj te rozrywki, które umiesz. Zobaczysz wprawisz się również w rozwiązywanie. Oczekuję wizyty.

Rzeszkowska Lola: Dziękuję za życzenia, zamieszczone w wierszyku i za obrazek. Do grona dziatwy głosikowej już należysz.

Gutmanówna Lunia i Berger Lutek: Bardzo mnie zdziwił epitet, którym Lunia obdarzyła Lutka. Czy rzeczywiście tak myślisz, Luniu, o twoim koledze? Filmu „Halka" nie widziałam; zresztą już dawno zeszedł on z afisza. Proszę was oboje o obszerniejsze listy.

Wrocławska Pola: Witam nową siostrzencizkę i dziękuję za wierszyk z życzeniami. Napisz obszerniej.

Goldbersztówna Gucia: Do grona dziatwy głosikowej już należysz — możesz więc napisac długi list.

Brajtmanówna Tola: Zdaje się, że znów możesz korzystać ze ślizgawki. Czy w tym roku w Zakopanem po raz pierwszy jeździłaś na nartach? Co się tyczy waszej wycieczki do Morskiego Oka, nie powinnyście były same tak daleko jeździć, gdyż przygoda ta mogła mieć przykre następstwa.

Blochówna Hania: Do grona dziatwy głosikowej już cię przyjęłam. O ile chcesz mnie poznać, przyjdź jutro na przyjęcie redakcyjne.

Rozenówna Gienia: Niepełne rozwiązania można również nadsyłać Obietnicy dotrzymam i na wszystkie listy będę odpisywać.

Braunówna Celinka: Bardzo się cieszę, że znów nabrałaś ochoty, aby do mnie pisać. Co porabia Tosia? Dlaczego przestała do mnie pisywać? Czy chodzisz już do szkoły? Ucałuj koleżankę Halinkę. Niech ona też do mnie napisze.

Wajshlumówna Reginka: Felka dobrze zrobiła, że namówiła cię, abyś do mnie napisała. Napewno będziesz jej za to wdzięczna. Wierszyk wasz umieszczę.

Ulinowerówna H. i Bidermanówna K.: Niech żyje odwaga! Copraw da w danym wypadku nie trzeba było jej aż tak wiele. Mam nadzieję, że następne wasze liściki będą obszerniejsze.

Pawłowski Henio: Witam nowego siostrzeńca. Mam nadzieję, że się polubimy Czy sam piszesz na maszynie? Do rozwiązań lepiej jest załączyć wyrazy posiłkowe, gdyż wówczas widzę samodzielną pracę. Los napewno obdarzy i ciebie nagrodą, gdyż jest on dobry dla moich siostrzenic i siostrzeńców.

Kac Artur: Na pytania, tyczące się rozrywek umysłowych zasadniczo nie odpowiadam. Co się tyczy tematu listu: napisz mi coś o sobie, o szkole, kolegach, książkach, które przeczytałeś, etc. Przecież tylko w ten sposób mogę poznać dziatwę głosikową.

Henryk T.: Pisywałeś do mnie i siostrzeńcem moim być nie przestałeś, choć w korespondencji naszej nastąpiła taka długa przerwa. O ile chcesz mnie poznać, możesz przyjść jutro na przyjęcie.

Sołowiejczyk S.: Dlaczego narzekasz na los, przecież obdarzył cię on już nagrodą. Należy więc cierpliwie czekać, aż uczyni to powtórnie. Lilka A. ostatnio listów do mnie nie pisze. Siostrze za ukłony dziękuję. Rozrywek otrzymuję tak dużo, że nie sposób wszystkie umieścić.

Sołowiejczyk S. wzywa Lolę Wantykównę, aby napisała do „Głosiku"

„Sportowiec": O sprawie poruszonej przez ciebie w liście, która skłoniła cię do przybrania pseudonimu, chciałabym pomówić z tobą osobiście. W każdym razie stwierdzam, że masz bardzo niemądrych kolegów.

„L. S.": Bardzo się cieszę, żeś mnie nie zapomniała i postanowiłaś odnowić korespondencję z „Głosikiem". Wyobrażam sobie, jak miło spędziłaś wakacje zimowe w Zakopanem. Ja przez święta byłam w Łodzi. Do widzenia!

Rozenberżanka Danusia: Jestem zadowolona, że lubisz „Głosik" i wprawiłaś się w rozwiązywanie rozrywek. Mamusię, Stefę i Helę pozdrów i poproś, aby do mnie napisały.

Regensberżanka Mania: Odpowiedź już chyba otrzymałaś. Opóźnienie musisz mi wybaczyć, ale nie nastąpiło ono z mojej winy. Nadsyłane rozrywki należy umieszczać na oddzielnych kartkach. Ukłony dla Franki.

Gliklichówna Luba: Cieszę się, że sprawiłam ci tyle radości odpowiedzią w „Głosiku". Pisz często i obszernie, bo tem najlepiej się mi odwdzięczysz.

„Posłuszna": Wcale się nie gniewam, ale z ledwością zdołałam odczytać te hieroglify. Czy ostatnio masz tyle pracy w szkole?

Krauze B.: Los raz był już dla ciebie łaskawy, myślę, że powtórzy „on" swój uczynek!

Liwszyc Jan: Tych kilku słów nie uważam za list. Czekam na obszerniejsze wiadomości.

Częstochowska Helenka: Wybaczam i rozumiem. Rozwiązania poprzednie nadeszły zapóźno i dlatego nie figurowałaś na liście tych, którzy rozwiązali rozrywki. Czy już czujesz się zupełnie dobrze. Dlaczego pytasz o nadesłane rozrywki, wiesz przecież, że na te pytania nie odpowiadam. Maniusia jeszcze do mnie nie napisała.

Częstochowska Helenka wzywa Gutę Landauównę, aby napisała do „Mojego Głosiku".

Częstochowska I.: Cieszę się, że nagroda sprawiła ci radość. Pamiętaj, dotrzymuj słowa!

Kałmowiczówna Fela: Wcale się nie gniewam. Lekcje — zawsze mają pierwszeństwo. O jakich referatach wspominasz? Czy wieczorek kostiumowy będzie w szkole? Na los nie wolno się gniewać. Wierszyk umieszczę. Jak się ma siostra. Pozdrów ją odemnie. Prawie wszystkie książki, które podałaś, poleciły już inne dzieci przed tobą, więc ich nie drukuję.